

U-jazdowski

12/04—22/09/2019

wystawa

Maria Loboda

*Siedząc tutaj znudzona
jak lamparcica*

U-jazdowski

12/04—22/09/2019

wystawa

Maria Loboda

***Siedząc tutaj znudzona
jak lamparcica***

Kuratorka

Ewa Gorządek

Producent kreatywny

Eugen Ivan Bergmann

Projekt graficzny

Krzysztof Pyda

Koordinacja

Joanna Saran

Prezentacja w Zamku Ujazdowskim jest pierwszą w Polsce wystawą indywidualną Marii Lobody, artystki interdyscyplinarnej (w jednym z wywiadów opisała sztukę interdyscyplinarną za pomocą tytułu wystawy w Victoria & Albert Museum: *All of This Belongs to You*).

W jej sztuce prace profesjonalnych rzemieślników łączą się np. z klimatami filmu noir, demonologią, odniesieniami do starożytności, *Amerykańskiego żigolaka* czy ezoterycznym buddyzmem, skutkując prawdziwie alchemiczną rafinacją. W Warszawie artystka pokazuje niemal same premierowe realizacje, m.in. rzeźby, fotografie, witraż, obiekty.

Próbując uchwycić nieco enigmatyczny i wymykający się jednoznacznym opisom charakter twórczości Lobody, można powiedzieć, że artystka analizuje systemy komunikacji, kładąc nacisk na transformacyjną moc języków i kodów – lub też zaryzykować stwierdzenie, że przede wszystkim lubi snuć historie. Zwykle dość zaskakujące, mające źródła w osobistych fascynacjach, pasjach czy wręcz obsesjach autorki, które jednak zyskują w jej pracach wymiar uniwersalny. „Każdą wystawę próbuję zbudować wokół małej opowieści – takiego haiku – dzięki czemu wszystkie prace «należą do siebie», wszystkie oddziałują wzajemnie”. A jak przystało na wielbicielkę Alfreda Hitchcocka, Agathy Christie, Raymonda Chandlera czy Edgara Allana Poeego, Loboda umiejętnie odciąga uwagę od znaczeń oraz sensów swoich prac, kierując ją raczej w kierunku zawartych w nich kodów, metafor, symboli, zagadek. To medium wystawy buduje komunikat. Loboda za każdym razem konstruuje na wystawie logiczną na swój sposób strukturę, ale jednocześnie szuka sposobów, by zaburzyć spójność narracji. „Cieszę się z dobrej zagadki, trudnego do rozwiązania szyfru czy zapomnianej gry. Lubię, kiedy sztuka przypomina antyczną przepowiednię lub sfinksa”. Sztuka jest dla niej odpowiedzialną i ryzykowną operacją: artystka przekłada słowa, opisywane przez nie pojęcia,

refleksje czy sytuacje na materialne rzeczy, przedmioty, którym zwykle nadaje charakter *ready-made*. Język jako tworzywo dociera w pewnych sytuacjach do swoich granic i artystka, żeby się wypowiedzieć w pełni, musi posiłkować się obiektem.

Własną praktykę artystyczną Loboda określa jako swoistą archeologię. W jej pracach można znaleźć odniesienia do nieprzebranych pokładów kultury: historii, sztuki, filozofii, tekstów literackich, nauki, folkloru, alchemii, rozmaitych aspektów szeroko pojętej duchowości i transcendencji. Na pytanie dziennikarza z magazynu internetowego „Metal” o to, co ją inspiruje, odpowiedziała: „Archeologia, art déco, «World of Interiors», demonologia, Hermes Trismegistus, przełom permu i triasu, shinto, błękitny aksamit i seledyn, Iggy Pop i *Aмерыkański żigolak*, scenografia, British Museum, owoce kandyzowane, Concorde, Sotheby’s i Christie’s, Savile Row, dzikość i I-Ching. To tylko niektóre z moich aktualnych inspiracji”. Loboda jest artystką interkulturową, co oznacza, że buduje swój słownik artystyczny w relacji do interesujących ją tekstów kultury; przez odniesienie do nich tworzy własne, niepowarzalne uniwersum. Buduje konteksty, zdobywa narzędzia do wypracowania interesującej ją problematyki i wizji świata. W jej twórczości znajdziemy zatem ogromny diapazon aluzji, cytatów i kolaży. Niezwykle ważne są dla Lobody słowa, teksty, poezja. „W zasadzie zaczynam od słów – nie od materiału; zaczynam od poezji, cytatu, interesującego mnie naukowego terminu, czegoś, co samo w sobie ma już dla mnie jakość rzeźby werbalnej. Następnie zaczynam szukać materiałów, które według mnie posiadają piękną, niszczycielską i seksowną jakość”¹. Jej twórczość jest przepojona fascynacją

¹ Cyt. za: Erwan Filidori, *Maria Loboda. Art is Within Yourself*, „Metal Magazine”, <https://metalmagazine.eu/en/post/interview/maria-loboda-art-is-within-yourself>.

językiem i literaturą. Kluczowe w twórczości Lobody są tytuły prac i wystaw, wystarczy je przeanalizować, by znaleźć mapę pomocną w nawigacji przez te niejasne, magiczne i dziwne opowieści, w których panuje klimat przywodzący na myśl filmy Lyncha: nic nie jest do końca takie, na jakie wygląda.

Pierwsza publiczna prezentacja Lobody, jeszcze studentki Städelshule, miała formę instalacji zbudowanej z dość pospolitych materiałów: orzechów włoskich, kawałka stali, białego drewna, werbeny, kamfory, koziej skóry i zielonych wstążek. Artystka nadała im formy kubistyczno-konstruktivistycznych obiektów, jednak tytuł pracy – *The Grand Conjuration of Lucifuge Rofocale* (2006) – oznaczał, że widzowie znaleźli się w przestrzeni wypełnionej ingredientami klasycznej demonologicznej receptury, za pomocą której wzywano szatańskie moce. Zaklęcie jako instalacja artystyczna, na szczęście nie uaktywnione przez artystkę. Praca ta jest znacząca, skupia bowiem w sobie niektóre aktualne do dziś cechy twórczości Lobody: maskowanie logiki i sensu dzieł, wykorzystywanie potęgi piękna jako wehikułu dla złowieszczych przekazów, fascynację faktem, że zwykłym rzeczom można nadać tajemniczą i zniewalającą moc, korzystanie z archaicznych źródeł.

Loboda prowadzi w swojej twórczości szczególnego rodzaju translacje, rozgrywane się na płaszczyźnie formalnych odniesień między językiem a materialnością – sprawdza, jak te dwa porządki działają i jak wchodzi z sobą w interakcję, a także co mogą wyrażać poza ich zwyczajowym odczytaniem. Bada wszelkiego rodzaju kody i gramatyki materiałów, takich jak np. kamienie, rośliny, muzyka, pigmenty czy słowo. Praca, którą Loboda pokazała na DOCUMENTA (13), nosząca tytuł *This Work is Dedicated to an Emperor* (2012), miała dedykację zacytowaną z *De re militari*, rzymskiego traktatu o sztuce wojennej. Dwadzie-

ścia zasadzonych w donicach drzew cyprysowych umieszczono w pięknym barokowym Auepark w Kassel. Podczas stu dni wystawy cyprysy odtwarzały szyki różnych militarnych formacji, przesuwając się nocami niepostrzeżenie w kierunku oranżerii na drugim końcu parku. Oczywistym odniesieniem dla tej pracy był też słynny cytat z *Makbeta* Szekspira: „Nie tknie Makbeta żaden cios morderczy, Póki Las Birnam ku Dunzynańskiemu Wzgórzu nie pójdzie walczyć przeciw niemu”². Praca była rezultatem wcześniejszych zainteresowań artystki nomadycznymi rzeźbami i anarchistyczną postawą dzieła sztuki w przestrzeni prezentacji.

W kontraście do bogatych kontekstów i odwołań kulturowych, takich jak np. traktaty wojskowe, alchemia, mitologia, okultyzm, estetyka prac Lobody jest zazwyczaj surowa i powściągliwa. Minimalizm dobrze się sprawdza w nadawaniu kształtu złożonym zjawiskom. Jest też swojego rodzaju kamuflażem, często bowiem to, co widzimy na wystawie Lobody, jest o wiele bogatsze, bardziej wieloznaczne, niż wskazywałaby na to przyjęta forma czy estetyka. Weźmy serię prac fotograficznych *The Man of His Word* (2014–2015). Zatopione w mroku zdjęcia przedstawiają dłonie w czarnych skórzanych rękawiczkach na tle eleganckiej tweedowej marynarki, układające się w zagadkowe gesty. *The Man of His Word* to synonim dżentelmena, kogoś, kto hołduje kodeksowi postępowania obowiązującemu w świecie tzw. wysokiej kultury. Układy dłoni widoczne na zdjęciach to mudry, symboliczne gesty medytacyjne stosowane podczas rytuałów religijnych przez mnichów buddyjskich. Zestawienie tych dwóch całkowicie odrębnych kontekstów kulturowych odbywa się na płaszczyźnie trudno osiągalnych ideałów funkcjonujących w przestrzeni społecznej (dżentelmen) i duchowej

² Przekład Józefa Paszkowskiego.

(mudry). Mimo to eleganckie i wysmakowane kompozycje wywołują niejasny niepokój: święte gesty, uosabiające coś potężnego, niewypowiedzianego, wykonywane są w skórzanych rękawiczkach, niepozostawiających śladów.

Tytuł wystawy zapożyczony jest z wiersza Sylvii Plath *Wczesne odejście* [*Leaving Early*] z 1960 roku, a parafraza fragmentu: *siedzę tu znudzona jak lamparcica* stała się punktem wyjścia dla zbudowania wystawy³. Znudzony, leniwy drapieźnik to wyobrażenie przywodzące na myśl zarazem poczucie spokoju i potencjalnego zagrożenia; śmiertelne niebezpieczeństwo wyrażane nie za pomocą napięcia, ale znudzenia. Zmysłowy obraz, cisza przed burzą. Groźna nuda, która może być też nudą egzystencjalną, źródłem nihilizmu lub anarchii.

Do środka przestrzeni galeryjnych prowadzi brama z trzema wysokimi i eleganckimi przejściami – jak do egipskiej świątyni. Świątyni dysfunkcyjnej, miejsca kultu jakiegoś dziwnego, niewidocznego bóstwa; a może jest to lobby nieokreślonego urzędu, biura, korporacji, władzy i prestiżu? Ten trop podpowiadają cienie żaluzji, rysujące się na zewnętrznej ścianie bramy. Połączenie sacrum i profanum, które w efekcie nie jest ani jednym, ani drugim. Do głównych elementów ekspozycji należą okazałych rozmiarów rzeźby utrzymane w neutralnej, modernistycznej estetyce, na których mogą odpoczywać opiekunowie wystawy. To przewrotny, subtelnie anarchistyczny gest wobec dzieł sztuki, które są chronione przed dotykiem widza.

W głębi wystawy pojawiają się odniesienia do figury biznesmena, tu wydobytej ze zjadliwej satyry Edgara Allana Poeego pod tytułem *Człowiek interesu*, oraz motywy pochodzące z estetyki filmu neo-noir, w którym figura przestępcy jest metaforą „ciemnej”, niepojętej strony ludzkiej natury.

³ Przekład Marcina Wawrzyńcaka.

Wysmakowana paleta kolorystyczna z *Amerykańskiego żigolaka* pojawia się na monumentalnym witrażu, przedstawiającym scenę z tego filmu. Powraca tu motyw żaluzji ocieniających scenę, w której Julian w panice przeszukuje swoje mieszkanie. Żaluzje to nieodłączny atrybut scenografii kina noir, ale również estetyki biurowej.

Jean-Luc Godard mawiał, że historia powinna mieć początek, środek i koniec, ale niekoniecznie w takiej kolejności. Sztuka Lobody podlega logice przynależnej poezji – narzuca wysiłek interpretacyjny i zachęca do szukania klucza otwierającego dostęp do ukrytego komunikatu.

Ewa Gorządek

**Maria Loboda
w rozmowie
z Ewą Gorządek**

Wielokrotnie podkreślałaś, jak duże znaczenie ma dla ciebie poezja – w wypadku warszawskiej wystawy tropy biegną ku Sylvii Plath, od której zaczerpnęłaś tytuł prezentacji. Czym jest poezja dla ciebie jako artystki wizualnej?

Maria Loboda

W poezji interesuje mnie nie tylko jej treść, ale także forma – uwielbiam analizować odręczne notatki literatów, by lepiej rozumieć strukturę, zwrotki, wzorce metryczne, rytm. Wielką radość daje mi analizowanie, jak pozorny chaos panujący na stronie – wszystkie te strzałki, przekreślenia, powtórzenia, wykrzykniki i tak dalej – przeradza się na końcu w zorganizowaną i silnie działającą esencję ukrytej informacji.

Postrzegam też wiersz w dużym stopniu jako przedmiot – rzeźbę słowną – i za swoje artystyczne wyzwanie uznaję przełożenie tych myśli na język ciała w przestrzeni.

Patrzeć na wielką poezję jest dla mnie jak patrzeć na plan ataku – formacje taktyczne jeszcze w chaosie, przez moment wszystko wydaje się możliwe, a potem zostają ustawione symetrycznie: szpica, straż tylna, atak, odwrót. Chodzi o dyscyplinę i skupienie, o to, czego nie powiedzieć, by powiedzieć więcej. Czego nie pokazać, by pokazać wszystko.

Zaobserwowałam to po raz pierwszy, gdy czytałam *Ziemię jałową*, ten utwór zawsze na mnie działa, uwielbiam T.S. Eliota i czytam go często, by wejść w odpowiedni nastrój, gdy pracuję nad koncepcją wystawy.

Mówiąc najprościej, staram się użyć poetyckiej formy, by wymyślić i zbudować wystawę – rozmieścić prace w przestrzeni na podobieństwo wersów – strof – zwrotek – akapitów i tak dalej.

Chcę, by prace odbijały się echem od siebie nawzajem.

Moje pokazy to narracje, wszystkie elementy są ze sobą połączone, ale luźno, a to, że niektóre prace mogą być niełatwe w odbiorze, wynika być może z tego, że jest jeden środek poetycki, którego nie cierpię i staram się za wszelką cenę unikać – nawet kosztem utrudnienia odbioru prac – a mianowicie rym. Naprawdę nie znoszę rymów.

Myślę, że rymowanie jest intelektualnie jałowe i nie działa na widza/czytelnika w sposób, który uważałabym za stymulujący.

Bardzo podziwiam sztukę Sylvii Plath, myślę, że była wspaniałą konstruktorką, a jej angielszczyzna jest lekka, kryształowo przejrzysta i precyzyjna. Jej utwory są jednocześnie wystawne, przeszywające i purystyczne. Każde słowo to strzał w dziesiątkę.

Tytułową frazę nosiłam w sobie przez jakiś czas, tak jak projektanci wewnątrz noszą kawałek tkaniny obiciowej – próbując ją, przykładając do różnych rodzajów tkanin, różnych barw, kształtów i myśli – i w końcu wygrała. Kocham ją, bo nuda jest tu czymś sprężonym i wewnętrznie dynamicznym. Tylko duży kot może sprawić, by nuda była tak niebezpieczna. Pochodzi z wiersza *Wczesne odejście* [*Leaving Early*] z 1960 roku:

*Siedzę tu znudzona jak lamparcica
W tej waszej dżungli lamp z butelek po winie
Aksamitnych poduszek koloru kaszanki*⁴

W jaki sposób budujesz wzajemne relacje między pracami, które pokazujesz w Warszawie? Na jakim poziomie interpretacji widz ma szukać tych powiązań?

Maria Loboda

Myślę, że widz powinien się spodziewać wszystkiego poza rymami.

Mam nadzieję, że udało mi się stworzyć coś zabawnego i wartego namysłu, refleksji.

Wiesz, największym marzeniem jest tworzyć prace, których jest się ciekawym jak ludzi, które chce się zgłębiać, bo wydają się warte bliższego poznania. Jak ludzie, którzy poruszają twoją wyobraźnię, budzą zainteresowanie – ci, których moglibyśmy nawet trochę stalkować.

Tego właśnie szukam w sztuce. Dzieł, które chcę stalkować, myśli, za którymi chcę podążać niczym Alicja za Białym Królikiem.

Inspiracją dla prac stworzonych na tę wystawę były też wnętrza i kolorystyka *Amerykańskiego żigolaka* Paula Schradera. Ten film należy do moich ulubionych. Scenografię robił Ferdinando Scarfiotti i jest ona nieskazitelna: kolorystyka, światła, beżowe dywany i koniecznie wszędzie cienie od żaluzji, bardzo sexy film.

Tytuł wystawy sugeruje możliwość nagłego ruchu w bardzo spokojnym, nieruchomym otoczeniu. Siedzę tu znudzona jak lamparcica. To prawie jak sugestia, że następny moment niekoniecznie musi być nudny.

W kulminacyjnej scenie *Amerykańskiego żigolaka* Julian gorączkowo przetrząsa swój apartament w poszukiwaniu

kompromitującego pakunku. Witraż powstał w oparciu o kadr z tej sceny, kiedy on staje na sofie i zdejmuje obrazy, szukając wszędzie.

Chciałam nieco tej energii przenieść w przestrzeń wystawy, zestawiając rzeczy monolityczne z miękką wandalizacją i obiektami, które w dziwny sposób mówią same za siebie i mają własne życie wewnętrzne.

Ewa Gorządek

Przywiązujesz wielką wagę do opowieści, z którymi związane są twoje prace. Jakie historie kryją się za realizacjami pokazywanymi w Warszawie?

Maria Loboda

To mieszanka klimatów z *Amerykańskiego żigolaka* – egoizmu, narcyzmu, dogadzania sobie – z wątkami nieszczęścia i pecha.

Dlaczego ten akurat film – nie wiem. W taki klimat weszłam i taką historię postanowiłam opowiedzieć. Historię estetycznie szykowną, ale złamaną – wewnątrz, scenografia, która zdaje się być zamieszkała przez coś lub kogoś, kto doświadcza ogromnego wzburzenia, pozostając pozornie spokojnym.

Wandalizm ma być nieprzesadny. Tekst schowany za naklejkami z biżuterią Elizabeth Taylor, obiekt ready made przykryty śniegiem, mosiężna tabliczka ogłaszająca czyjś status, ale porysowana.

To wystawa o bardzo opresyjnej, spokojnej sytuacji, o wspaniałym stylu, z którym nie ma co zrobić. Jak wtedy, kiedy się wystroić, a nie masz dokąd iść.

Przy tej wystawie chciałam poeksperymentować, pójść w nieznaną, zbadać nowe sposoby budowania koncepcji, a nawet zostawić ją otwartą w stopniu większym niż kiedykolwiek dotąd. I chciałam stworzyć tajemnicę godną Raymonda Chandlera.

Wystawę otwiera wielka *Brama miejska późnym popołudniem*, widziana późnym popołudniem, z majaczącym na niej ogromnym cieniem rzucanym przez żaluzję, nałożonym paintbrushem, który nachodzi także częściowo na tekst do wystawy, ponieważ już od samego początku chcę ukryć istotne informacje.

Niezwykła grupa rzeźbiona w koralu składająca się z dwóch postaci na moście: dziewczyny i żebraka z ptakiem na łańcuchu oraz Fluorytowa figurka Psa z Fo przykucniętego i przekrzywiającego łeb to tytuły dwóch rzeźb do siedzenia dla osób pilnujących wystawę. Tytuły pochodzą z opisów cennych przedmiotów z katalogu domu aukcyjnego Sotheby's. Postrzegam je jako rodzaj „pragmatycznej poezji”. Muszą być na tyle precyzyjne, by można było wyobrazić sobie dany przedmiot na podstawie samego opisu.

Chciałam włączyć w wystawę osoby ją pilnujące, one są mieszkańcami tego środowiska, robią sobie piknik, czytają książki, siedzą tam jak znudzone lamparty, na tym właśnie obiekcie, którego mają pilnować. Na pledach wyhaftowano tytuły rzeźb.

Cha cha, chi chi, hejża, hola! to ściennie malowidło przedstawiające naczynie przechodzące trzy fazy wiązania perfekcyjnego wężła. Na początku miała to być transformacja naczynia w zwierzę, ale postanowiłam wybrać skromniejsze rozwiązanie. Wciąż jednak chodzi tu o przemianę – waza przygotowuje się do akcji. Wykorzystujące sztuczne światło fotografie są do pewnego stopnia kontynuacją wcześniej wspomnianej pracy, a jednocześnie łącznikiem z witrażem w następnej sali.

Widok kogoś oglądającego kolekcję porcelanowych waz w świetle latarki pod kołdrą jest zarazem komiczny, nokturnalny, przerażający i zwyczajnie nerdowaty.

Człowiek interesu i *Człowiek metodyczny* to mosiężne tabliczki stanowiące ukłon w stronę bardzo zabawnego opowiadania Edgara Allana Poeego oraz nawiązanie do Egipcjan, którzy czasami wymazywali wszelkie ślady po byłym faraonie, skuwając kartusze z jego imieniem ze ściennych płaskorzeźb. *Grand Interiors* to przemalowana okładka świetnego magazynu z początku lat 60. Pokazałam ten obraz na mojej ostatniej solowej wystawie w Schirn Kunsthalle, ale pomyślałam, że tutaj też ma swoje miejsce; ze względu na gigantyczne wymiary zawsze miał być gdzieś wbity klinem albo stać pośrodku.

Lampy, zatytułowane *Wybrani*, inspirowane są wielkim Pierre'em Chareau i stanowią ukłon dla jego projektu *La Mouche* z lat 20. Są niczym piękne naczynie rytualne do składania ofiar z owadów, by dodać nieco powagi temu dysfunkcjonalnemu środowisku, jakie stworzyłam.

Wszechnieobecność, rzeźba przykryta śniegiem, ma być jednocześnie wszechobecna i wszechnieobecna. Może ten tytuł jest znaczący dla całej wystawy, dla mojego wiersza.

*Jesteś jednocześnie wszechobecna i wszechnieobecna.
Jednocześnie istniejesz i nie istniejesz.
Siedzisz tu znudzona jak lamparcica.*

Maria Loboda

Urodzona w 1979 roku Maria Loboda od ponad 30 lat mieszka w Niemczech; jest absolwentką Städelschule we Frankfurcie, akademii, która oferuje studentom maksimum wolności, skupiając się na sztuce niezależnej od wszelkich nieartystycznych ograniczeń lub zadań. Artystka brała udział m.in. w *DOCUMENTA (13)* (2012), *Taipei Biennale* (2014), pokazywała prace na indywidualnych wystawach w Museo Reina Sofia w Madrycie (2013), *Kunsthalle Basel* (2017), *Contemporary Art Center, Wilno* (2017), *Schirn Kunsthalle, Frankfurt nad Menem* (2018), *Museo Tamayo, Mexico City* (2019), a w tym roku została zaproszona do wystawy głównej na *Biennale w Wenecji*. W 2015 roku Loboda zrealizowała projekt dla *Bunkra Sztuki w Krakowie*, uczestniczyła w *Konferencji Tatrzańskiej* (praca zrealizowana w schronisku w Dolinie Pięciu Stawów), brała udział w *Teatrze Mykologicznym w Rabce*, ale dotychczas nie miała okazji do pokazania polskiej publiczności większego wyboru prac.

Tytuły prac:

Brama miejska późnym popołudniem

płyta g-k, malarstwo ścienne

Wybrani

Chrysochroa castelnaudi, Cereopsius luctor, Callimetopus jugalis newman, Xylindes philippinensis, Chrysoscarabus punctaroarautus montanus, Sarathrocera lowi, Micrencaustes, Fruhstoferia birmanica, Stephanorrhina guttata, Euselates strictica, Eupholous Schoenherri, Chrysochroa fulminans, Heliocopris bucephalus, Heteropeteryx dilatata, Crebroter gemmatus, szkło, metal, okablowanie elektryczne

Niezwykła grupa rzeźbiona w koralu składająca się z dwóch postaci na moście: dziewczyny i zebra z ptakiem na łańcuchu

styrodur, żywica, piasek, przedmioty różne, wyszywany lniany pled

Śpiąc z bogami

cyfrowe odbitki na papierze bawełnianym

Fluorytowa figurka psa z Fo przykucniętego i przekrzywiającego łeb

styrodur, żywica, piasek, przedmioty różne, wyszywany lniany pled

Cha cha, chi chi, hejża, hola!

malarstwo ścienne

Człowiek metodyczny

grawerowana mosiężna tabliczka

Człowiek interesu

grawerowana mosiężna tabliczka

Wszechnieobecność

sprzęt hi-fi, sztuczny śnieg, wazon

Człowiek zdejmuje obraz stojąc na sofie

witraż

Grand Interiors

akryl na płótnie

Zauważ Old-Fashioned na gzymsie

półtorej uncji bourbona, dwie porcje gorzkiej angostury, jedna kostka cukru, wisienka koktajlowa, plasterek pomarańczy, kostki lodu, tekst winylowy

Odnosi się do wszelkich sposobów, za pomocą których ludzie przewyciężają wrodzone barbarzyństwo i poprzez wyrafinowanie osiągnęły pełnię człowieczeństwa

drewno sosnowe, przedmioty różne

Bez tytułu

naklejki, winylowy tekst

Młody satyr obracający się, by spojrzeć na swój ogon

gips

Edukacja

{Smykowizje}

cykl warsztatów dla rodzin
z dziećmi w wieku 0–5 lat
soboty, 10:00 i 11:00
wstęp płatny, obowiązują zapisy
info@u-jazdowski.pl
zbiórka w holu głównym

25/05

29/06

21/09

{Smykowizje oprowadzania w nosidełkach}

cykl oprowadzań dla rodzin
z dziećmi w wieku 0–5 lat
środy, 13:00
wstęp w cenie biletu na wystawę
zbiórka w holu głównym

05/06

17/07

21/08

{Jak smakuje sztuka?}

cykl warsztatów dla rodzin
z dziećmi w wieku 5–10 lat
soboty, 12:00
wstęp płatny, obowiązują zapisy
info@u-jazdowski.pl
zbiórka w holu głównym

25/05

10/08

{Sztuka nie zna wieku}

cykl spotkań dla dorosłych
środy, 12:00
wstęp wolny
zbiórka w holu głównym

24/04

22/05

{Sztuka z perspektywy...}

cykl bezpłatnych
czwartkowych oprowadzań
czwartki, 18:00
wstęp wolny
zbiórka w holu głównym

18/04

23/05

13/06

18/07

29/08

12/09

{Let's Talk About Art}

cykl oprowadzań
w języku angielskim
soboty, 15:00
wstęp w cenie biletu na wystawę
zbiórka w holu głównym

13/04

25/05

22/06

27/07

31/08

{Nauczyciel w Centrum}

cykl oprowadzań z nauczycielami
wybrane środy, 16:00
wstęp wolny
informacje
edukacja@u-jazdowski.pl

{Kreatywna szkoła}

specjalne warsztaty
dla grup zorganizowanych
wstęp płatny
rezerwacja i informacje
edukacja@u-jazdowski.pl

Kolofon

Redakcja i korekta

Jan Koźbiel

Koordinacja wydawnicza

Sylwia Brezcko

Sabina Winkler-Sokołowska

Promocja i komunikacja

Justyna Gill-Maćkiewicz

Magdalena Gorlas

Maria Nóżka

Jakub Polakowski

Agnieszka Tiutiunik

Arletta Wojtała

Edukacja i upowszechnianie

Iga Fijałkowska

Anna Kierkosz

Aleksandra Rajska

Joanna Rentowska

Anna Szary

Julian Tomala

Realizacja wystawy

Adam Bubel

Anna Dąbrowa

Maciej Dębek

Grzegorz Gajewski

Wojciech Kędzior

Krzysztof Klósek

Siergiej Kowalonok

Marek Morawiec

Bartosz Pawłowski

Artur Skrzypczak

Paweł Słowik

Stanisław Wieczorek

ISBN

978-83-65240-60-6

Druk

Chromapress

Wydawca

Centrum Sztuki Współczesnej

Zamek Ujazdowski

Jazdów 2, 00-467 Warszawa

www.u-jazdowski.pl

Instytucja finansowana przez

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Wsparcie



Partnerzy medialni



ams

AKTIVIST



Podczas wernisażu odbył się performans *Demoniczny kumpel* w wykonaniu Eugena Ivana Bergmanna.

Artystka składa podziękowania:

Ewie Gorządek

Joannie Saran

Belen Valbuena

Eugen Ivan Bergmann

Pedro Maisterra

Ryszardowi Łobodzie

Krzysztofowi Pydzie

oraz całemu zespołowi Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, a w szczególności osobom pilnującym wystawę.



